

Wycinanki (4)



WOJCIECH WRZOSEK

Wycinanki (4)

Przez wycinanki (1) zdawkowo przemknął problem fikcji w dziele literackim. Napomknąłem między innymi o tym, że moi bliźni w studiowaniu historii byli wyznawcami mitu rzeczpospolitej sarmackiej czasów Sienkiewicza. Nie potrafili odróżnić historycznej scenerii epoki od powieściowej. Mało tego, faktografii historiograficznej od „faktografii” powieściowej. Czy powieściowe otoczenie Radziwiłłów to postaci potwierdzone w kręgach akademii, czy fikcyjne? Czy nasi przodkowie jedli to samo, co Zagłoba i Wołodyjowski, czy może to, co ekipa zdjęciowa Jerzego Hoffmana zdołała zdobyć w czasach wczesnego Gierka? Czy Kiemlicze opatrywali rany Kmicicowi wedle ówczesnej medycyny ludowej? Czy i jeśli tak, to w jakim stopniu Ketling, Hassling-Ketling of Elgin, Szkot, to major Hejking Kurlandczyk? Gdzie przebiega granica między realiami historycznymi a sceneriami powieściowymi? Czy to w ogóle jest istotne, skoro powieść to fikcja?

Niepowtarzalnym bohaterem historii jest sienkiewiczowski Chocim. To fikcyjna sceneria, np. miejsce fikcyjnej śmierci kluczowego fikcyjnego bohatera. Pod Chocimem okrągłe

czterysta lat temu umiera Karol Chodkiewicz, a „pod Chocimem” w 1673 r. ginie Zagłoba. To są różne śmierci i różne miejsca pamięci. Czy w naszej pamięci zbiorowej bitwa chocimska to ta z 1621, czy może ta z roku 1673 Jana III Sobieskiego? Chocim wcielony w dzieje Rzeczypospolitej ze swym zmiennym obliczem materialnym to inny obiekt niż Chotyn, Хотин, Hotin?

Z kolei mit Zagłoby, legenda Jana III, zła sienkiewiczowska sława Radziwiłłów to już nie fikcja, to mity świadomości zbiorowej Polaków. Zagłoba to polski Odyseusz, jak chce Marceli Kosman.

We wszystkich obszarach uobecniania przeszłości spotykamy różne rodzaje fikcji. W dyskursach tych lansuje się różne rodzaje istnienia i różne wcielenia prawdy.

Roman Ingarden w polemice z Tadeuszem Kotarbińskim zawartej w dodatku do wydania swej rozprawy habilitacyjnej, „O pytaniach esencjalnych”, przywołując artykuł – jak to się wówczas pisało dra Borowskiego – z „Przeglądu Filozoficznego” 1922, R. 25, t. 4, stwierdza:

Dr Borowski zauważył, że i Chocim, pod którym miał zginąć fikcyjny Zagłoba, jest również fikcyjny, podając do tego przesłankę ogólną: Wszelkie poszczególne elementy doświadczeniowe, wyrwane z zespołu realnego, a włączone do kompleksu fikcyjnego, tracą charakter realny i stają się fikcjami[1].

W narracjach Sienkiewicza zatem – przyznaje Ingarden za Borowskim – Chocim, Zagłoba, Jan Kazimierz, Radziwiłłowie są powieściową fikcją. Zgoda. Ale czy tego samego rodzaju? Czym różnią się „semantyki kulturowe” tych fikcji artystycznych od fikcji podjętych na motywach niefikcyjnych – historycznych odpowiednikach tych postaci? Na przykład Ketling, podobno na pierwowzorze źródłowego Hejkinga literacko sformatowany, tyle że wracać zamierzał do Szkocji, a nie Kurlandii? Zagłoba – sztandarowa i standardowa osobowość powieściowa – to swoisty

semantyczny konglomerat[2]

Teza Borowskiego, zdaniem Ingardena wymagająca zwłaszcza w kontekście owych zagadkowych „elementów doświadczeniowych” rozpatrzenia szczegółowego, jest godna uwagi. Ja powiem, że ma godny uwagi potencjał interpretacyjny i retoryczny powab.

Sam Ingarden wstępnie ją akceptował, ale i korygował, i konkretyzował ją w innym dziele tak oto:

Gdy np. w pewnej powieści przedstawieni są ludzie, zwierzęta, kraje, domy itd., gdy chodzi więc o przedmioty należące do typu realnego bytu, wówczas pojawiają się one w dziele literackim w charakterze rzeczywistego istnienia, choć sobie tego czytelnik zwykle nie uświadamia. Owego charakteru rzeczywistości nie należy jednak identyfikować całkowicie z charakterem bytu rzeczywiście istniejących, realnych przedmiotów. W przypadku przedmiotów przedstawionych w dziele sztuki literackiej mamy do czynienia jedynie z zewnętrznym habitus rzeczywistości, który – jeśli można się tak wyrazić – nie rości sobie pretensji do tego, by traktować go zupełnie na serio, jakkolwiek przy lekturze często zdarza się, że czytelnik czyta zdania o charakterze quasi-sądu jako autentyczne (rzetelne) sądy, a przedmioty intencjonalne, udające jakby tylko to, co rzeczywiste, bierze za faktycznie rzeczywiste.

[1] R. Ingarden, *Z teorii języka i filozoficznych podstaw logiki*, PWN, Warszawa 1972, s. 486, przyp. 1.

[2] Falstaff, Pyrgopolinik, a może Rudolf Korwin-Piotrowski bądź teść Sienkiewicza, Szatkiewicz, czy może Zagłoba Kraszewskiego? A może, i przecież, wszystko to razem – stereotypowy (sienkiewiczowski?) wizerunek szlachcica sarmaty?

Korekta językowa: Beata Bińko